



## MICHAŁ HOCHMAN

ur. 1944; Isilkul (obwód omski, Rosja)

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	antysemityzm, przezwiska, rodzina, projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów

### Antysemityzm w powojennej Polsce

Pamiętam jak byłem w szpitalu. Zachorowałem na szkarlatynę, leżałem chyba dwa tygodnie. Słyszałem jak pielęgniarki mówiły między sobą: „Kiedy tego Żydka zabiorą?”. Ale teraz po latach to nie myślę, że to było antysemickie. Niektórzy ludzie tutaj używają słowo „Żydek”, bo myślą, że to nie jest złośliwe; chcą pokazać przez to, że nie mają nic przeciwko Żydom, bo dla nich słowo „Żyd” jest obraźliwe. A słowo „Żyd” nie jest obraźliwe, „Żydek” jest obraźliwe. Nawet jakiś profesor kiedyś z UMCS-u z takiej katedry mówił, że też „on jest Żydek”. Nie sądzę, że on miał jakieś antysemickie uczucia, tylko tak mu się powiedziało. Tak się mówiło wtedy. Na podwórku czasami słyszałem – ale to dzieci jak to dzieci, się przezywają, to tam ktoś mnie może przezywał „Ty Żydzie”. Ja jako repatriant to [miałem inne przezwisko], na mnie mówili „Misza”, bo z Rosji, ze Związku Radzieckiego. „Misza, budziesz kaszą rypać?” – tak mnie przezywał ktoś. Jak dochodziło do bójki między nami, to czasami mówił: „Ty Mošku”. Ale to, ja wiem? To nie było takie aż... W szkole, jednej i drugiej, i na uniwersytecie nie miałem żadnych takich antysemickich [docinków], przynajmniej w stosunku do mnie, może za plecami [mówili]. Raz pobitem się, ja taki wielki bohater, ale w klubie Nora. Wyszedłem z klubu Nora i tam był taki jeden reżyser dźwięku z Teatru Osterwy, był zazdrosny czy nie wiem i zaczął mnie wyzywać. No to zacząłem się z nim bić i go uspokoilem.

Mój brat doznał dużo takich spraw. Jedna z tych, co mogę powiedzieć, to było to, że dostał się przez jakieś protekcje do kliniki na Północnej na wydział ginekologii i po pierwszym dniu szef tej katedry go zwolnił. Powiedział, że nie nadaje się, bo jest słaby fizycznie. Miał kogoś innego na oku. Potem mój brat całe życie spędził jako ginekolog, i mało tego, był profesorem na NYU, New York University. To to jest brata [doświadczenie] antysemityzm[u], a jeszcze miał jakieś historie ze swoją dziewczyną i rodzicami tej dziewczyny. Ja z kolei spotykałem się z taką jedną dziewczyną, [z] którą było fajnie, byłem z nią na studniówce i potem nagle nie chciała się ze mną spotykać.

Tak nagle, nic nie wiedziałem, o co chodzi, ale potem się zorientowałem, że jak się rodzice dowiedzieli, że się spotyka z Żydem, to chyba jej wybili mnie z głowy. Niestety. [Później] czasami ktoś ze znajomych jak przyjeżdżał do Stanów Zjednoczonych, to miałem pozdrowienia od tej osoby i mówiła tylko „żałuję”. Ale ja nie żałuję, bo bym Laryski nie poznał.

Tata był bardzo lubiany, bo tata był taki człowiek, że się nie ukrywał, że jest Żydem, nawet podkreślał to. A ludzie takich cenili. Kiedyś tata opowiadał mi, że jechał do Warszawy samochodem i go milicja zatrzymała. Zobaczyli prawo jazdy, że ma imię Icek i zaczęli się śmiać, że nigdy w życiu Żyda nie widzieli, i mówią: „Panie Icek, to jest pan?”. On mówi: „Tak”. „To my pana zapraszamy na obiad”. Tak się ucieszyli, że zobaczyli prawdziwego Żyda. Ojciec specjalnie nie zmieniał nazwiska, bo nie ukrywał się. Przynajmniej wśród znajomych to nie było problemów, chyba że jakiś obcy przyszedł, to może mógł coś powiedzieć. Ale nie pamiętam, żeby ktoś zaatakował ojca. Na przykład pan Szyc mówił mi, że w 70. latach jechał autobusem i jakiś pan zaczął go wyzywać od Żydów i ubliżać mu i jakiś inny pasażer zareagował i wyrzucił tego człowieka z autobusu. Tak że ludzie byli różni w tym czasie. Jedni byli bardziej [nastawieni] jakby z uczuciem na tą tragedię, która się odbywała tak krótko po wojnie, bo to było dwadzieścia parę lat po wojnie.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2017-07-05, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Redakcja</b>	Aleksandra Bańkowska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"